



## BOLESŁAW BŁASZCZUK

ur. 1928; Średni Łan

Miejsce i czas wydarzeń	Sawin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne Nauczanie. Cisi bohaterowie, rewizja na tajnych kompletach, Kędzierawska, Wiktoria, Kędzierawski, Władysław, Grzyb, Anna, Grzyb, Władysław

### Donos i rewizja na tajnych kompletach

Wspomniałem, że równoległe z legalnym nauczaniem prowadziliśmy tajne nauczanie. „Stery”porozkładane, słowniki polsko-niemieckie porozkładane, nie mieliśmy ich dużo, kilka, ale mieliśmy te „Stery” a naprawdę uczyliśmy się języka polskiego, uczyliśmy się geografii, historii, bo to było zakazane. Nawet WF był zakazany. Nie wiem czy we wszystkich szkołach to było przestrzegane, ale u nas był taki afisz, z którego wynikało, że WF-u nie wolno prowadzić, ćwiczeń cielesnych nie wolno prowadzić. No ale dlaczego? Kierownik nam wytłumaczył, że dlatego, żebyśmy nie byli wysoko sprawni fizycznie, że to może zaszkodzić III Rzeszy Niemieckiej, że to o to chodzi. Ale najbardziej historia i język polski, geografia, no przecież uczenie się o granicach przed wojną i jakie państwa Niemcy zajęli, jakie zamierzają jeszcze zająć, to przecież to zakazane było, nie wolno było, to tylko było można tajnie się uczyć. Notatek jako takich nie prowadziliśmy z tajnych lekcji. No bo w razie rewizji, to jest dowód rzeczowy do ukarania, a kara nie byle jaka była. Ktoś jednak doniósł, że u nas się prowadzi tajne nauczanie i znieścacka rewizja. I wchodzi gestapowiec, oni mieli takie blaszane tarcze, taki zbój można by określić. I wchodzi, a miał asystenta, który został w korytarzu, a przez okno patrzymy już do komórki poszli, a słyszymy, że z korytarza na strych poszli po drabinie. Penetrują piwnicę, cała grupa ich była. A ten żandarm do klasy przyszedł. Z pejczem, cholewki do samych kolan i tak sobie klepie tym pejczem po cholewach i chodzi po klasie. Jak wszedł, to nie raczył powiedzieć "Guten Tag", już niechby po niemiecku mówił "Guten Tag", to już jako tako kulturalnie by było. A "dzień dobry", to już nie ma mowy. Na chama przyszedł. Strach jednak był, to był czterdziesty trzeci rok, na wiosnę, jakoś tak marzec-kwiecień. Nie pamiętam dokładnie. Chodził po klasie i tym pejczem bije po cholewie, po prawej cholewie, pistolet ma w kaburze. Ma tą czapkę wojskową i tej czapki nie zdejmuje, pas wojskowy i z przodu klamra. Podobna jak i w Wehrmachcie, jak i we wszystkich innych mundurowych formacjach. Mniej więcej takie same pasy i takie same klamry,

a na klamrze napisane po niemiecku „*Gott mit uns*” – *Bóg jest z nami*. No jak to zbrodniarze mogą się odwoływać do Boga? Pomaga nam mordować, dokonywać wielkich zbrodni? No to były kpiny z Boga. No ale poszedł do tyłu klasy, a tam stała, właściwie myśmy wszyscy stali wtedy w ławkach, taka najwyższa z nas, Kędzierawska Wiktoria. Ona miała taki duży dekolt, on tak żurawia zapuścił do jej dekoltu. Jak raz my z Władkiem Kędzierawskim siedzieliśmy tak pośrodku. Obejrzelismy się w tym momencie i on zauważył. I szlag go trafił, że niby jakaś nasza zazdrość czy coś w tym sensie, to on nam chciał pokazać tę zazdrość. Podszedł, mnie kropnął w twarz, jego w twarz kropnął, mnie rozciął tutaj łuk brwiowy, krew się leje, jemu z nosa. No nie wiemy czy stać czy siedzieć. Podszedł do pieca, otworzył piec, bo myślał, że może tam schowane coś jest - nie ma. No to trzasnął tymi drzwiczkami aż te międzykaflowe takie kawałki zaczęły opadać. To samo jak wychodził, to też trzasnął drzwiami. Nie powiedział "do widzenia" czy tam coś. Zachował się po chamsku, nieprzyzwoicie się zachował. Jak wyszedł, to tak lekko się nam zrobiło. Ale jeszcze wrócę do początku jego wizyty - jak on wchodził, to przed nami słowniki i powtarzamy słówka "Der Ofen, Das Bit, Das Fester" i tak dalej. I to głośno, aż na podwórku słychać było, bo tamci, co tam się kręcili po podwórku, to aż popatrzyli na tą ścianę, przez którą myśmy byli w klasie. Przed rewizją myśmy się tajnie uczyli, mieliśmy trochę takich tajnych pomocy naukowych. Podręczniki przedwojenne z historii, z języka polskiego, jak zobaczyliśmy ich przez okno, no to błyskawicznie - ale tośmy kilka razy ćwiczyli wcześniej, błyskawicznie - pod oknem była w podłodze deska, którą się łatwo podważało i tam pod tą deskę i w porządku... To trochę wszystko było znieścacka, bo na ogół myśmy byli doskonale przygotowani. Starsi ludzie nam pomagali. Moja babcia była bardzo zaangażowana, Anna Grzyb. I ona wychodziła na rozstajne drogi, żeby obserwować czy czasem Niemcy nie jadą, czy ktoś podejrzany nie jedzie, żeby dać nam sygnał. Trzymaliśmy dyżur na topoli, ale wiadomo, topola jest krucha, te gałęzie kruche są, więc musieliśmy uważać. Ona była bardzo wysoka, im wyżej tym lepiej można było obserwować otoczenie, teren. Po sąsiedzku był mój wujek Grzyb Władek, on też się wtajemniczał, interesował się i czasem wychodził na swoją stodołę, niby to reperować dach, ale też obserwował. A jeśli mowa o wujku, to czasem u niego w tym pokoju, gdzie przed zbudowaniem tej szkoły, jeszcze przed 1912 rokiem, w tej właśnie, w tym pokoju, w tej sali była szkoła polska, w czasach zaborów. I teraz my tajne nauczanie w tej samej klasie prowadziliśmy, w tym samym pokoju. Spory pokój jak na warunki wiejskie. Pokój duży, ale kuchnia mała, ogólnie to ciasno było. [Uczyliśmy się też] w stodole, czasem na ugorze. Krowy się pasło, no to grupka się schodziła i uczyliśmy się. To było łatwiej, bo dookoła daleko widać było czy się tam ktoś nie kręci, czy się nie zbliża. Dość swobodnie na polu mogliśmy się uczyć. To już tam nauczyciela nie było, ale to było takie samokształcenie. Czasem w lesie gdzieś tam, w gąszczu leśnym też próbowaliśmy. Nie za dużo tego tam robiliśmy. Dopiero później, jak już w partyzantce my starsi byliśmy zaangażowali, to już dla nas problemu nie stanowiło. Wtedy

przyłączali się już starsi partyzanci, bo było takie zarządzenie w BCH i w Armii Krajowej i w AL-u też, że partyzanci muszą się dokształcać. Gdzieś tam jak odpoczywają po akcji kilka dni nawet, czy dłuższy odpoczynek. Nie zawsze do domu mógł pójść, bo to albo bardzo daleko, albo był poszukiwany. Taka baza partyzancka w lesie była, tośmy czasem docierali do tych starszych partyzantów.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-07-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Sztajdel
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"